

O KOLABORACJI POLSKICH SOCJALISTÓW PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Jan Korytnicki

Maj-czerwiec 2009

Powszechnie przyjmuje się, że konferencja jałtańska w lutym 1944 r. i podpisany przez „wielką trójkę” - Churchilla, Roosevelta i Stalina, układ przypieczętował los powojennej Polski oddając ją pod panowanie bolszewickiej Rosji. Polska utraciła wtedy Kresy Wschodnie z Wilnem i Lwowem, i otrzymała pewną rekompensatę w postaci Ziemi Zachodnich. Rosja bolszewicka uzyskała wolną rękę w podporządkowaniu sobie Polski. Sam proces obejmowania władzy przez bolszewików w Polsce od roku 1944 był jednak procesem bardzo złożonym. Bez kolaboracji ze strony pro-sowieckich środowisk w Polsce i przede wszystkim bez wprowadzenia bezwzględnego terroru - proces ten zakończyłby się częściowo fiaskiem. Dziwi brak oceny kolaboracji na rzecz bolszewickiej Rosji i jej wpływu na proces powstania satelickiego państwa polskiego. Jednym z ważnych elementów przejścia pod dominację sowiecką była współpraca z bolszewikami kół wywodzących się z polskiej lewicy socjalistycznej.

Zdrada socjalistów miała istotne znaczenie dla zupełnego przejścia po wojnie Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) przez komunistów i podporządkowania tej partii po wyreżyserowanej z wielkim nakładem sił i środków fuzji tzw. koncesjonowanej PPS z PPR pod koniec 1948 r. Późniejszych kolaborantów łączyła często wspólna działalność w młodzieżowych organizacjach o charakterze socjalistycznym jak np. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie”, a w rzeczywistości współpracujących od lat 30-tych z komunistami polskimi w tzw. „jednolitym froncie ideowym”. Trzeba zaznaczyć, że być przed wojną komunistą oznaczało całkowitą zdradę interesów narodowych, a próby tworzenia fałszywej legendy tego odłamu lewicy polskiej - odłamu zdrady, świadczą, że pragnie się to raczej ukryć a nie przedstawiać zgodnie z elementarną prawdą. Widać to po próbach obrony rzekomo godnej przeszłości np. Ozjasza Szechtera, członka założonej przez sowiecką czerezwyczajkę Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi przez jego synów Stefana i Adama Michnika, obecnie redaktora *Gazety Wyborczej*.

Warto o tych stosunkowo mało znanych sprawach pamiętać w okresie świętowania rocznicy zwycięstwa wyborczego „Solidarności”, w częściowo wolnych wyborach w czerwcu 1989 r. Według niektórych historyków przejście władzy w powojennej Polsce miało podobne cechy jak i w 1989 r. gdzie w obu wypadkach wpływ na scenariusz miały komunistyczne służby specjalne. Były jednak istotne różnice. W 1944 r. był to początek nowej okupacji Polski, gdy przełom w 1989 r. miał być jednak krokiem do niepodległości. W 1989 r. nie można było już zastosować masowego terroru jak miało to miejsce w latach 1944-1948 (czy nawet później aż do 1956 r.). Wtedy cel był jeden - przejście całkowite na służbę Stalina. W 1989 r. celem było przejście wszelkich najważniejszych aktywów władzy: systemu informacji, systemu gospodarczego czy związanego z nim systemu bankowego przez uwłaszczoną komunistyczną nomenklaturę. Trudno współcześnie ocenić, na ile zaplanowany spektakl udał się w 1989 r., ale wpływy postkomunistów są po dwudziestu latach wciąż znaczące i hamują istotnie rozwój demokracji w Polsce. Warto też obserwować obecnych liderów partii polskiej lewicy (jak np. SLD), na czym właściwie polega ich odwoływanie się do ideałów dawnej socjalistycznej lewicy. W tym artykule nie ma miejsca na charakterystykę tych ideałów, ale jest omówionych kilka przykładów kolaboracji na rzecz bolszewickiej Rosji byłych członków

przedwojennej PPS. Przedstawiciele części socjalistycznej lewicy przeszli na całkowitą współpracę z komunistami i w wydatny sposób współtworzyli rzeczywistość okupowanej przez prawie pół wieku Polski.

Zdrada na rzecz bolszewickiej Rosji zostanie tu przedstawiona na przykładzie trzech postaci, które - chociaż łączył je wspólny rodowód z PPS i ze Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej - „Życie”, wywodziły się z trzech różnych środowisk: przedwojennych kręgów akademickich, kręgów inteligencji lwowskiej i wreszcie mieszczaństwa krakowskiego. Pierwszą wybraną postacią jest prof. dr Oskar Lange, światowej sławy ekonomista marksistowski, który jest reprezentantem przedwojennych kręgów akademickich. Drugą postacią, mniej znaną, ale znaczącą jest Przemysław Ogrodziński, pochodzący z kręgów inteligencji lwowskiej. Ostatnią postacią jest najbardziej znany, „żelazny” premier PRL, Józef Cyrankiewicz, przedstawiciel zamożnego, krakowskiego mieszczaństwa.

Szczegółowe przedstawienie powodów i wszystkich aspektów zdrady przedstawiciele kręgów przedwojennej PPS wymagać będzie bardziej obszernego opracowania. Temat jest fascynujący, ponieważ odkrywa mechanizmy podporządkowania Polski sowieckim wpływom zaraz po wojnie. Metody zastosowane w stosunku do PPS użyto również do kręgów chadeckich. Jedynie w przypadku ugrupowań formacji narodowej najbardziej niebezpiecznej dla komunistów - wybrano metodę ostatecznej anihilacji. Klasyfikacja tych procesów jest trudna nie tylko ze względu na odległość czasową, ale przede wszystkim na brak źródeł i opracowań historycznych.

W świetle nowych badań należy stwierdzić, że bez przejścia części dawnych działaczy przedwojennej PPS na stronę Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) w 1944 r., o wiele trudniej byłoby komunistom z pod znaku PPR podporządkować sobie Polskę. O wiele trudniej byłoby sfalszować zarówno pierwsze powojenne wybory jak i referendum. PZPR powstałaby inaczej, a nie z fuzji PPR i koncesjonowanej partii PPS, i przypuszczalnie nosiłaby też inną nazwę.

Spójrzmy więc trochę bliżej na działalność organizacji młodzieżowych PPS i ich ewolucję w okresie międzywojennym. Po kilku słowach naświetlających ich genezę, - przejdziemy do kilku przykładów kolaboracji dawnych ich członków (czasem również członków podziemnej PPS Wolność Równość Niepodległość. PPS-WRN wchodziła do koalicji legalnego rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźctwie. Natomiast koncesjonowana PPS powstała w Lublinie z kilku grupek dawnych socjalistów z różnych ugrupowań czasu wojny w 1944 r. i nie miała nic wspólnego oprócz nazwy ze swą poprzedniczką. W pierwszym zaplanowanym spotkaniu w Lublinie wzięło udział ok. 70 osób (w większości z dawnej PPS-WRN, ale także z Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (RPPS), która to partia też mimo swej secesji od głównego nurtu podziemnej PPS chciała również wejść do struktur rządu na uchodźctwie). Spotkanie to dla zmylenia innych PPS-owców, szczególnie tych pozostających w podziemiu nazwano *ex post* XXV Kongresem PPS (sic!).

Większość uczestników tej konferencji czy spotkania przeszło przez działalność w strukturach młodzieżowych PPS - czyli w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS). ZNMS powstał, jako akademicka organizacja socjalistyczna grupująca odrębne organizacje ze środowiska warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego, lubelskiego i wileńskiego w maju 1923 r. Popierał zawsze lewe skrzydło PPS i jego działacze byli również współinicjatorami komunizującej otwarcie organizacji „Spartakusa”. ZNMS istniał do maja,

1938 gdy został rozwiązany (decyzja PPS). Wydawał dwa organy prasowe „Głos Niezależny” i „Płomienie”. Po wojnie został reaktywowany w ramach zagarnięcia całego pola wpływu dawnej PPS przez koncesjonowaną PPS, która przeszła na pozycje współpracy z PPR i z Sowietami. Wśród przedwojennych wybitnych działaczy ZNMS można wymienić m.in. St. Dubois (zginął w Oświęcimiu), St. Garlickiego, St. Niemyskiego czy L. Raabe. Prawie równocześnie, bo w grudniu 1923 r. powstała inna organizacja o prawie identycznej nazwie: Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie”, która już otwarcie pozostawała pod wpływami komunistycznej młodzieżówki pod nazwą Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej (KZMP) [1]. ZNMS „Życie” działał głównie w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie. Organizacja ta tworzyła otwarcie jednolity front z komunistami. W rzeczywistości ZNMS „Życie” był organizacją krypto-komunistyczną i z tego powodu został zdelegalizowany przez władze polskie już z początkiem lat trzydziestych. W jej szeregach możemy znaleźć wielu późniejszych prominentów Polski Ludowej jak np. J. Albrecht, S. Jaszuński, J. i Z. Turlejscy, M. Wągrowski i inni. W tej akademickiej socjalistycznej organizacji szkolili się także ludzie o jeszcze ważniejszych nazwiskach jak Józef Cyrankiewicz, Adam Rapacki, czy Przemysław Ogrodziński. Bardzo często wymienia się dwie organizacje, jako te same, ale rzeczywistość była inna. ZNMS „Życie” było organizacją praktycznie komunistyczną działającą wśród polskiej młodzieży socjalistycznej by prowadzić wśród niej działalność dywersyjną w stosunku do samej PPS.

Znanym socjalistą już podczas swych lat akademickich był późniejszy światowej sławy ekonomista marksizmu, przez pewien okres profesor University of Chicago, Oskar Lange. Lange, Cyrankiewicz i Ogrodziński odegrali niechlubną rolę wspomagających Sowietów byłych członków przedwojennej PPS, ukształtowanych przez ZNMS „Życie”.

Jak już wspomniano, Lange należał do przedwojennych kręgów akademickich. Ogrodziński wywodził się z kręgów inteligencji lwowskiej, a Cyrankiewicz pochodził z zamożnego mieszczaństwa krakowskiego.

Lange był z nich najstarszy i miał odegrać rolę, jako jeden ze współpracowników agenta sowieckiego w USA, Bolesława Geberta „Billa”¹, podczas II wojny światowej. Istnieje obszerna pozycja książkowa H. Romersteina i E. Breidela p.t. „Venona Secrets - Exposing Soviet Espionage and America's Traitors” [2], w której są podane szczegóły agenturalnej działalności Geberta. Gebert był pochodzenia niemiecko-żydowskiego i urodził się w rejonie Białegostoku. Przeszkolony, jako agent Kominternu został przerzucony do USA gdzie był znanym i wpływowym działaczem związkowym i Amerykańskiej Partii Komunistycznej (Communist Party of America). Książka ta została wydana na podstawie ujawnionych dokumentów FBI dotyczących operacji szpiegowskich prowadzonych przez Sowietów na terenie Ameryki [3]. Ustalono, że, w co najmniej siedmiu zakodowanych szyfrem depeuszach „Billa” do centrali w Moskwie występował Oskar Lange zwykle jako źródło informacji.



Profesor Oskar Lange (1904-1965) był idealnym kandydatem do współpracy szpiegowskiej na rzecz Sowietów w USA [4]. Był znanym w skali międzynarodowej ekonomistą marksistowskim. Pochodził z zamożnej rodziny żydowskiej z Tomaszowa Mazowieckiego. Ukończył studia w Uniwersytecie Jagiellońskim i wybił się szybko swoimi pracami naukowymi. Po stażu naukowym w Oxfordzie przybył w 1938 r. do USA na zaproszenie University of Chicago by wykładać tam ekonomię marksistowską. W 1943 r. został naturalizowanym obywatelem amerykańskim. W tym czasie nawet w State Department istniały wtyczki sowieckie. Lange rozpoczął też bliską współpracę z grupą socjalistów polskich w Nowym Jorku, którzy wydawali gazetę w jez. angielskim p.t. „Poland Fights”, która miała służyć jako element polskiej propagandy socjalistycznej i równocześnie rządowej w amerykańskim środowisku robotniczym. Gazeta ta była finansowana ze źródeł rządu polskiego w Londynie gdyż PPS była oczywiście główną partią koalicyjną zarówno w Kraju jak i na emigracji. Wspomina o tej niezwykłej sytuacji ówczesny minister informacji Adam Pragier (sam znany przedwojenny działacz PPS-Lewicy) [5]. Pragier pisze w swoich wspomnieniach o stanowisku prasy amerykańskiej i angielskiej na temat uprowadzenia i aresztowania szesnastu przywódców Podziemia w Polsce w dniu 28 marca 1945 r:

Sowiety początkowo milczały o całej sprawie, dopiero po 40 dniach Moskwa przyznała się do ich porwania, które nazywała „zaaresztowaniem za wrogą działalność na tyłach armii sowieckiej”. W ciągu 40 dni, nieprzychylna nam prasa brytyjska i amerykańska głosiły, że polscy przywódcy nie zostali porwani, lecz zaproszeni na rokowania z rządem sowieckim, których przebieg jest najpomyślniejszy, a rząd polski świadomie wprowadza w błąd opinię, gdyż rokowaniom tym nie sprzyja i chce je udaremnić. Tak też pisały gazety bliskie Moskwie, w różnych krajach. I oto naraz, ku mojemu zdumieniu, znalazłem podobne kłamliwe przedstawienie rzeczy w piśmie, wydawanym przez PPS w Nowym Jorku. Od kilku lat istniała tam placówka propagandowa utworzona przez PPS, wydająca periodyk „Poland Flights”. (koszta tego przedsięwzięcia pokrywane były przez Ministerstwo Informacji). W numerze 80 pisma, 15 kwietnia 1945 r., na pierwszej stronie ukazało się hasło: „All success to the genuine representatives of Poland's underground state, army and political parties, conferring with the representatives of the U.S.R.R.”. W tym czasie owi „prawdziwi przedstawiciele Podziemia”, przebywali już w więzieniu, o czym „Poland Fights” była, na równi z innymi placówkami propagandowymi, przeze mnie powiadomiona [5].

Z końcem wojny Oskar Lange z własnej inicjatywy, ale z poparciem lewicy amerykańskiej zdecydował się podjąć ważnej misji spotkania osobistego ze Stalinem. Agentura moskiewska, widziała w nim potencjalnego współpracownika w organizowaniu nowej, zupełnie podległej

Moskwie, władzy ludowej w Polsce. Lange ich nie zawiódł. Za zgodą samego State Department Lange odwiedził Moskwę i miał audiencję u Stalina. Od tego czasu Lange oficjalnie zadeklarował się po stronie marionetkowego komitetu lubelskiego. Próbował wpłynąć wkrótce potem na Stanisława Mikołajczyka, ówczesnego premiera rządu polskiego w Londynie by jednak tzw. postępowe siły polskie na Zachodzie złożyły swój akces do mającego powstać pod dyktando Moskwy Rządu Tymczasowego. Łączyło się to z wycofaniem poparcia dla legalnego rządu w Londynie. Polonia amerykańska potępiła działalność Langego i związanych z nim grup jak np grupa nowojorska (wydająca „Poland Fights”). Wtedy właśnie powstał Kongres Polonii Amerykańskiej (Polish American Congress - PAC) pod przywództwem wielkiego patrioty i ówczesnego prezesa Związku Narodowego Polskiego (Polish National Alliance) mec. dr Charles'a Rozmiarka. Po zakończeniu wojny Lange powrócił do Polski i poprosił o unieważnienie swego obywatelstwa amerykańskiego. Następnie znów wrócił do USA tym razem, jako pierwszy ambasador rządu ludowego. On też przejmował, w imieniu nowej władzy, wszystkie aktywa i budynki będące własnością rządu wolnej Rzeczypospolitej w Londynie. W 1946 r. służył, jako oficjalny przedstawiciel Polski lubelskiej w Radzie Bezpieczeństwa nowoutworzonej w San Francisco Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Polska nie miała oficjalnego przedstawiciela na pierwszej sesji ONZ w San Francisco w 1945 r. Fotel dla Polski był pusty. Artur Rubinstein, który dał specjalny recital z tej okazji - poprosił wszystkich o powstanie i stwierdził, że na sali nie ma przedstawiciela tego kraju, z którego pochodzi, i gdzie się urodził, a następnie odegrał hymn Polski. Był to piękny gest wielkiego artysty.

Po rocznym, ale znamionym w jego nowej karierze epizodzie w ONZ, Lange powrócił na stałe do Polski gdzie kontynuował, swoją karierę w komunistycznej Polsce, zawsze jednak w drugim szeregu i nigdy na eksponowanych stanowiskach. Równocześnie wykładał w Uniwersytecie Warszawskim i w SGPiS. Po dojściu, do władzy Władysława Gomułki należał do ścisłego grona doradców ekonomicznych Biura Politycznego KC PZPR, podobnie jak było to za czasów Hilarego Minca. Był też bardzo krótko Przewodniczącym Rady Państwa w 1964 r. (przez 5 dni). Zmarł w Londynie w 1965 r. Cieszył się dużą popularnością w kręgach socjalistycznych, które poparły władzę ludową, a także w kręgach naukowych nieznających jego zakamuflowanej przeszłości. Należał do bliskich osób premiera Jozefa Cyrankiewicza, również byłego przedwojennego socjalisty. Po opublikowaniu z końcem XX w. materiałów „Venony” jest wiadome, że Oskar Lange był współpracownikiem wywiadu sowieckiego w USA, a cała jego działalność polityczna od 1943 r. świadczy, że był również zdrajcą Polski i kolaborantem polskiej bolszewii. Dziwi fakt, że do tej pory istnieje mały pomnik Oskara Langego na terenie Uniwersytetu Wrocławskiego, w wolnej już Polsce.



Niewątpliwie bliską ideowo postacią do Oskara Langego był **Przemysław Ogrodziński (1918-1980)**². Na jego temat próżno jest szukać większego opracowania charakteryzującego jego działalność lub przedstawiającego biografię. Wiadomo, że pochodził ze Lwowa. Z małych wycinków zamieszczonych w różnych opracowaniach wynurza się postać o znaczących wpływach w komunistycznej Polsce. Jak doszło do jego zdrady i przejścia na stronę polskich bolszewików? Podobnie jak w przypadku Jozefa Cyrankiewicza, czy też pozornie od nich różniącego się innego socjalisty Leona Chajna działał on w okresie swej młodości w ZNMS „Życie” a podczas II wojny światowej współpracował blisko z Delegaturą Rządu na Kraj na okręg Lwów co niewątpliwie było pewnym pozytywnym fragmentem w jego biografii. Był też współpracownikiem „Żegoty”. Pewne ważne szczegóły o nim z tego okresu zamieścił w swoich wspomnieniach jego kolega szkolny Kazimierz Żygulski [6], prawnik, socjolog, profesor i członek PAN, a także działacz przedwojennego i powojennego współpracującego niestety z komunistami Stronnictwa Demokratycznego, które miało być pasem transmisyjnym do środowisk inteligencji. Żygulski jednak nie poszedł na współpracę z komunistami, został skazany za swoją pracę dla rządu londyńskiego i deportowano go po wojnie do republiki Komi. Przeszedł tam gehennę łagrów sowieckich. Wspomnienia te są o tyle ważne, że charakteryzują dobrze kręgi lewicowej inteligencji lwowskiej, z której on sam się również częściowo wywodził. Zupełnie inaczej potoczyły się losy jego kolegi Ogrodzińskiego.

Wydaje się, że poglądy socjalistyczne Ogrodziński posiadał już od młodości, o czym świadczy też fakt jego przynależności do PPS. Wedle Żygulskiego w 1939 r. Ogrodziński usiłował ująć ze Lwowa, ale w miarę szybko powrócił i postanowił się włączyć w działania konspiracyjnej młodzieży lwowskiej. Zresztą podobnie uczynił sam Żygulski. Ten ostatni tak opisuje zachowanie Ogrodzińskiego:

Wtedy to, w październiku 1939 roku, uczestniczyłem w poufnym spotkaniu, jakie odbyło się na uniwersytecie, na katedrze prawa międzynarodowego. Uczestniczyło w nim kilkanaście osób, w większości starszych ode mnie, asystentów i docentów, ludzi związanych lub bliskich demokratom. Zebranie prowadził docent Zenon Wachlowski — współpracownik profesora Ludwika Ehrlicha. Krótco wyłożył swój pogląd na sytuację i wypływające z niej wnioski. Ponieśliśmy klęskę, mówił, ale za jakiś czas wszystko się odwróci, zachodni sojusznicy są potężni i zarówno Niemcy, jak i Związek Sowiecki muszą przegrać wojnę. Katastrofa wrześniowa oznacza także koniec rządów pomajowych, zaczną się walki polityczne na

emigracji, zacznie się konspiracja niepodległościowa w kraju. Jest ona konieczna ze względów patriotycznych, ale także, co trzeba powiedzieć otwarcie, z niej właśnie wyjdzie kolejna grupa rządząca Polską, która obejmie władzę po wojnie. Wniosek jest prosty — zaczynajmy konspirację. Kilka osób poparło Wachlowskiego, gdy głos zabrał Przemysław Ogrodziński; oświadczył, że dla niego i kolegów, których reprezentuje, propozycja jakiegokolwiek konspiracji przeciwko Związkowi Radzieckiemu jest nie do przyjęcia. Ogrodziński reprezentował lewicę PPS zasiloną we Lwowie licznymi uciekinierami z innych części Polski (później zostanie wraz z ojcem uwięziony za fałszowanie dokumentów paszportowych; obaj nieoczekiwanie dość szybko wyjdą z więzienia). Dowiedziałem się wkrótce, że w środowisku tym trwają ożywione dyskusje, że część ludzi uznaje klęskę wrześniową za ostateczny koniec niepodległego państwa i odrzuca możliwość podjęcia walki o jego odbudowę. Już wtedy, zatem zarysowała się głęboka, zasadnicza linia podziału lewicy. Linia ta — w pierwszym okresie okupacji niemieckiej jeszcze ukryta — w kilka lat później ujawni się w pełni w Lublinie: najostrzej przebiegała ona właśnie w środowisku inteligencji. Zenon Wachlowski nie mylił się w swych przewidywaniach. Rzeczywiście wkrótce powstała bardzo rozległa konspiracja niepodległościowa dążąca do odbudowy państwa polskiego przez walkę z okupantami. Jednocześnie w miarę zbliżania się końca wojny rozpoczęła się coraz ostrzejsza, zaciekle walczyła o przyszły kształt polityczno-ustrojowy i przede wszystkim o władzę w przyszłej Polsce. Po paru miesiącach, w okresie masowych aresztowań przeprowadzanych przez NKWD, zabrano także Zenona Wachlowskiego. Jego żona poruszała niebo i ziemię, aby uzyskać zwolnienie męża, trafiła między innymi do Wandy Wasilewskiej, niczego jednak nie uzyskała [6].

Trudno sobie wyobrazić, że ktoś ze środowiska lwowskiej inteligencji mógł wtedy w 1939 r., nie wiedząc jak zachowywała się Armia Czerwona i NKWD po wkroczeniu do Polski 17 września 1939 r. Cały Lwów wiedział, jakich dokonywano wtedy mordów na ludności polskiej szczególnie wśród sfer wyższych i inteligencji. Wiedzano też powszechnie o zdradzie mniejszości narodowych i ich masowej kolaboracji z Sowietami. Jak wynika z relacji Żygulskiego istniały jednak jednostki już wtedy nastawione pozytywnie do stalinowskiej Rosji. Do tych należeli obaj Ogrodzińscy: Przemysław i jego ojciec.

Przemysław Ogrodziński postanowił jednak włączyć się w nurt konspiracji związanej z rządem polskim w Londynie. Może było to spowodowane bardziej decyzją partii, do której już wtedy należał, czyli PPS niż jego własnymi pro-sowieckimi poglądami. W National Museum of Holocaust w Waszyngtonie znajduje się fotografia młodego Ogrodzińskiego, który był również współpracownikiem „Żegoty”, czyli Rady Pomocy Żydom. „Żegotę” utworzyła grupa podziemnych katolickich działaczy pod przewodnictwem znanej pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej w 1942 r. Wkrótce rozszerzono jej bazę i zaproszono do udziału wszystkie stronnictwa wspierające rząd polski na uchodźctwie. Weszli też do „Żegoty” w różnych ośrodkach socjaliści, przedstawiciele żydowskiego Bundu i innych partii. Dziś próbuje się zręcznie manipulować historię rzucając na Zofie Kossak-Szczucka cień antysemityzmu. Szkoda, że główny antypolski rzecznik Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, jakim jest niewątpliwie dr Alicja Cała czyni to dzięki dotacjom obecnego rządu polskiego już w niepodległej Polsce. Powróćmy jednak do anatomii zdrady lwowskich środowisk lewicy socjalistycznej.

Żygulski tak kontynuuje opisując ostateczne przejście Ogrodzińskiego na stronę Komitetu Lubelskiego w 1944 r., o czym dowiedział się podczas procesu członków Delegatury Rządu na Kraj na Okręg Lwow:

Drugi ogólny problem to charakter Delegatury, jej związek z rządem londyńskim i udział w antyhitlerowskiej koalicji, kwestia walk lwowskiej AK z cofającymi się Niemcami. I tu schemat dyskusji był podobny; zarówno rząd londyński, jak i jego Delegatura traktowane były przez sąd, jako wrogie wobec ZSRR, to znaczy pomagające Niemcom. Wreszcie trzecia ogólna sprawa, ujawnienie się Delegatury po wejściu Armii Czerwonej do miasta. Było ono traktowane przez sąd, jako manewr, mający ukryć prawdziwe zamiary, wrogie wobec Armii Czerwonej. Tu zresztą sprawa wyglądała różnie, gdyż po pierwszych aresztowaniach część sądzonych przez Trybunał rzeczywiście ukrywała swą działalność.

W stosunku do każdego z oskarżonych były także sformułowane zarzuty indywidualne, w moim przypadku dotyczyły przyjęcia funkcji sędziego Sądu Specjalnego i szyfranta, co szczególnie miało świadczyć o moich wrogich zamiarach. Niespodzianką było to, że w przerwach rozprawy mimo ciągłej obecności strażników nie przeszkadzano nam w rozmowach. Wysnułem z tego wniosek, że wyroki są już napisane i w rzeczywistości przebieg rozprawy nie ma większego znaczenia. Już na pierwszej przerwie w krótkiej rozmowie z Czesławem Niezabitowskim, prokuratorem Sądu Specjalnego, i Władysławem Grzędzielskim, dawnym kierownikiem lwowskiego Biura Informacji i Propagandy, których dobrze osobiście znałem, okazało się, że Delegatura jest rozbita, część jej członków uwięzionych, a część, z Delegatem Adamem Ostrowskim, przebywa w Lublinie, przeszła na stronę PKWN, co więcej, działa tam politycznie. Są tam też niektórzy reprezentanci stronnictw i partii przy Delegaturze, przede wszystkim PPS — moi rozmówcy wymieniali nazwiska Przemysława Ogrodzińskiego i Marii Fiderer[6].

Żygulski dalej pisze o byłym Delegacie na Okręg Lwow, Ostrowskim i innych osobach z nim związanych, którzy razem z Ogrodzińskim znaleźli się nagle w Lublinie:

Ostrowski we wrześniu 1944 roku opublikował w organie PKWN, lubelskiej gazecie „Rzeczpospolita”, list otwarty. W liście tym, nazywając siebie „byłym delegatem” potępił rząd polski w Londynie i jego działania oświadczając, że oddaje się na służbę nowym władzom. Potwierdziło to moje przypuszczenia, oparte na tekście przypadkowego skrawka gazety, który widziałem w celi. Mirosław Żuławski, pracownik lwowskiego BIP-u i redaktor akowskiego „Biuletynu Ziemi Czerwieńskiej” szybko przedzierzgnął się w korespondenta wojennego, a następnie redaktora tejże „Rzeczypospolitej”. W czerwcu 1945 roku w artykule wstępnym zatytułowanym „Triumf jedności” wyrazi radość z powodu wyroku wydanego na szesnastu Polaków, w tym ostatniego dowódcę AK generała Okulickiego, osądzonych wtedy w Moskwie. Inni nasi towarzysze, którzy zostali aresztowani później, opowiadali o tragedii Powstania, niewoli Bora-Komorowskiego, zniszczeniu stolicy, o masowych aresztowaniach we Lwowie, o zupełnym braku pomocy ze strony naszych sojuszników, osamotnieniu rządu w Londynie. Jeszcze w czasie trwania rozprawy przekonałem się, że w skład naszej grupy, oskarżonej, jako lwowska Delegatura Rządu, weszli różni ludzie, rozmaicie zaangażowani w konspirację— chodziło widocznie o to, aby stworzyć wrażenie procesu dużej i niebezpiecznej siatki; możliwe, że miejscowe władze chciały się w ten sposób wykazać przed swą centralą [6].

Następnie pisze Żygulski o rezultatach pokazowego procesu części Delegatury lwowskiej gdzie na ławie oskarżonych nie było tych, którzy przeszli razem z Adamem Ostrowskim i Przemysławem Ogrodzińskim na drugą stronę. O tym nie wiedzieli wtedy sami oskarżeni:

Nie miałem żadnych złudzeń, co do wyniku naszego procesu. Brałem nawet pod uwagę możliwość spektakularnego wymierzenia nam najwyższego wymiaru kary, kary śmierci, choć przypuszczałem, że zostanie ona następnie zamieniona na dziesięć lat więzienia; była wtedy w sądach radzieckich taka praktyka. Wszyscy, nawet najstarsi wiekiem oskarżeni, trzymali się dobrze. Śledztwa mieli różne, najcięższe przeszedł Władysław Grzędzielski, który w Delegaturze odpowiadał w ostatnim czasie za sprawy bezpieczeństwa i starał się do końca osłaniać Delegata nie przypuszczając, że ten przeszedł na drugą stronę barykady. Ciężkie śledztwo miał także Marian Pokryszko, który kierował biurem legalizacji, przygotowywaniem fałszywych dokumentów. Obu ich bito i katowano [6].

Władza ludowa nie pozostała obojętna na ten akt opuszczenia legalnego rządu polskiego w Londynie i wkrótce Przemysław Ogrodziński rozpocznie pracę w służbie zagranicznej Polski Ludowej. Najpierw będzie widoczny na sfingowanym XXV Kongresie PPS w Lublinie. Zostaje wtedy wybrany do Rady Naczelnej koncesjonowanej PPS. Działa również w organizacji młodzieżowej OMTUR (Organizacja Młodzieżowa Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych) [7]. OMTUR, jako młodzieżowa organizacja przedwojennej PPS została wtedy przejęta przez przyszłych komunistów. Znany jest również niechlubny udział Ogrodzińskiego w początkowych pracach UNESCO w Paryżu. Później rozpocznie prace w ambasadach PRL na różnych stanowiskach. Dzisiaj wiadomo, że ambasady PRL były częścią światowej siatki wywiadu sowieckiego. Zadziwia odporność grupy dawnych socjalistów wywodzących się z ZNMS „Życie” na wszelkie zmiany we władzach w Polsce. Jej członkowie utrzymywali stale uprzywilejowaną pozycję w nomenklaturze partyjnej i w samym ośrodku komunistycznej władzy.

Przed 1956 r. Ogrodziński zaczął bliską współpracę już w czasach stalinowskich, ze znanym mu z lat dawnych Adamem Rapackim. Rapacki był wtedy członkiem Biura Politycznego KC. Po zmianach w październiku miał zostać ministrem spraw zagranicznych, oczywiście w nowym pozornie odnowionym rządzie Józefa Cyrankiewicza. Ogrodziński był bliskim doradcą Rapackiego. Próbuje się współcześnie dowodzić, że tamtejsza polityka zagraniczna polska była nacechowana niezależnością od Sowietów. Trudno jest uwierzyć, że ówczesne MSZ nie konsultowało się z ministrem spraw zagranicznych ZSRS Andriejem Gromyką nawet w tak szczególnie nagłaśnianej sprawie rezolucji w ONZ dot. utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej. Powstanie takiej strefy było oczywiście po linii Sowietów, którzy posiadali wtedy przygniatającą przewagę w siłach konwencjonalnych stacjonujących w okupowanych Niemczech Wschodnich i Polsce. Nie należy zapomnieć, że ostatni żołnierz sowiecki opuścił Polskę dopiero w 1993 r. czyli cztery lata po obecnie głośno reklamowanej dacie kontraktowych wyborów w dniu 4 czerwca 1989 r [8]. Dowodem na konsultowanie się z Sowietami są zaszyfrowane telegramy z ambasady PRL w New Delhi w latach 60-tych gdzie Ogrodziński zajmował stanowisko ambasadora PRL. W tym czasie podjął się na zlecenie Sowietów delikatnej misji dotyczącej propozycji rozwiązania początkowego konfliktu wietnamskiego [9]. Warto w tym miejscu wspomnieć, że prawie w tym samym czasie gdy Przemysław Ogrodziński był ambasadorem PRL w Indiach, w Istambule ambasadorem PRL był Bolesław Gebert ps. „Bill”, dawny agent sowiecki w USA. Ten sam Gebert, który wprowadził do sieci agenturalnej część działaczy PPS w USA na czele z prof. Oskarem Lange.

Nie ulega wątpliwości, że grupa wykształconych przed wojną i wiernych Sowietom współpracowników była niezmiernie cenna dla władz PRLu gdzie brakowało ludzi z jakimkolwiek wykształceniem innym od szkół partyjnych marksizmu-leninizmu lub akademii

MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w przypadku asów nowej przekształconej po 1956 r. Służby Bezpieczeństwa. Tylko nieliczni stanęli później przed sądem za mordy z czasów stalinowskich a wyroki kończyły się zwykle zwolnieniami po kilkuletnim więzieniu. Nastąpił okres małej stabilizacji za rządów Władysława Gomułki. Czas nowej walki ideologicznej i wielkiej manipulacji historii. Nikt oczywiście nie stanął przed sądami obecnej Polski pod zarzutem współpracy z Sowiecami. Nie dokonano nawet moralnej oceny dawnego systemu. Zastosowano tzw. „miękkie przejście” z zachowaniem wpływów dawnych komunistów w odradzającej się Polsce po 1989 r.

Przemysław Ogrodziński przetrwał upadek rządów Gomułki w 1970 r. i był jeszcze za czasów Edwarda Gierka) ambasadorem PRL w Królestwie Norwegii. Później pełnił kluczową funkcję Dyrektora Generalnego komunistycznego MSZ. Zmarł w 1980 r.



Ostatnią postacią jest postać najbardziej znanego **Józefa Cyrankiewicza (1911 - 1989)**, zwanego żelaznym premierem PRL [10]. Ur. w Tarnowie, pochodził z kręgów zamożnego mieszczaństwa krakowskiego. Ojciec był prawnikiem i sympatykiem narodowej demokracji. Oceny Cyrankiewicza, jako zdrajcy zarówno Polski jak i polskiego socjalizmu i PPS - Wolność-Równość-Niepodległość (WRN) nie zmieni drobiazgowo wyszczególnianie wszystkich aspektów jego działalności. Nie pomoże próba rewizji tej oceny wobec jego działalności z czasów II wojny światowej, łącznie z pobytem w obozie zagłady w Oświęcimiu. Trudno jest ocenić, czym na prawdę do końca kierował się ten człowiek o gładkich rekach i poprawnej polszczyźnie, tak różnej od komunistycznej nowo-mowy na przykład w wydaniu Władysława Gomułki. Szczegóły dotyczące etapów rozwoju komunizmu w Polsce są doskonale przedstawione w książce p.t. „Komunizm w Polsce” [11]. Szczególnie podtytuł - zdrada, zbrodnia, zakłamanie, zniewolenie, najlepiej odzwierciedla rolę, jaką pełnił Cyrankiewicz w historii powojennej, okupowanej Polski. Wszystkie te szczegóły świadczą na niekorzyść Cyrankiewicza. Jednak początki tego wychowanka ZNMS „Życie” i absolwenta UJ cechowały zupełnie inne powiązania i zupełnie odmienna postawa niż np. Przemysława Ogrodzińskiego, o którym wiemy, że był wielkim sympatykiem Sowieców już w 1939 r. Trudno to samo przyjąć w przypadku późniejszego długoletniego premiera PRL.

Po ukończeniu studiów prawniczych Cyrankiewicz szybko wybił się w Krakowie jako działacz okręgowy przedwojennej PPS. Z nią wszedł do podziemia i pełnił ważną funkcję przedstawiciela PPS w Delegaturze Rządu na Kraj - Okręg Kraków. Organizował z dużym sukcesem krakowską podziemną organizację PPS-WRN, łącznie z jej ramieniem zbrojnym tzw. Gwardią Ludową PPS, która weszła z pewną autonomią do struktur ZWZ a potem Armii Krajowej. Wskutek słynnej wsypy w kwietniu 1941, Cyrankiewicz został aresztowany w założonym przez Gestapo kotle w mieszkaniu szefa sztabu ZWZ Okręgu Kraków. Razem z nim zostało aresztowanych szereg ważnych działaczy krakowskiego podziemia. Osadzony początkowo w więzieniu na Montelupich został wkrótce przewieziony do obozu oświęcimskiego. Jego działalność w Oświęcimiu była przez długie lata w Polsce Ludowej przedstawiana pozytywnie, tym bardziej, że Cyrankiewicz ps. „Rot” mimo wejścia do struktur podziemia polskiego w Oświęcimiu nawiązał przez komunistę Tadeusza Hołuję kontakt z tajną grupą austriackich komunistów tzw. Kämpfgruppe - Auschwitz. Był typowany nawet, jako następca rotmistrza Witolda Pileckiego, który zorganizował podziemny Związek Organizacji Wojskowych (ZOW) podporządkowany AK. Mianowanie Cyrankiewicza dowódcą obozowego podziemia cofnięto wskutek negatywnej opinii jednego z dowódców bielskiego podokręgu AK. Cyrankiewicz przez pewien czas aż do przewiezienia go do obozu w Mathausen na początku 1945 r., pracował, jako pisarz w bloku szpitalnym. Dawało mu to bardzo uprzywilejowaną pozycję wśród więźniów obozu. Po wyzwoleniu obozu znalazł się szybko w Lublinie i włączył się natychmiast w działalność koncesjonowanej PPS. Niemożliwe jest by nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni. Było to świadome przejście na stronę polskich komunistów i opuszczenie własnych towarzyszy z PPS-WRN. Spowodowało to istotne zamieszanie w pozostających w podziemiu strukturach PPS-WRN już po wejściu do Polski Armii Czerwonej. Swoją działalnością Cyrankiewicz złamał opór wszelkich frakcji w ramach koncesjonowanej PPS, które chciały utrzymać PPS, jako drugą partię robotniczą w Polsce. Jego postawę z tego okresu charakteryzuje odrzucenie prośby współwięźniów i towarzyszy Pileckiego by okazać mu prawo łaski podczas procesu pokazowego w 1948 r. Cyrankiewicz odrzucił te prośbę z premedytacją i podobno wystosował specjalny list do sądu z prośbą o utrzymanie najwyższego wymiaru kary dla rotmistrza Pileckiego. Znane są krytyczne wypowiedzi Pileckiego na temat Cyrankiewicza po jego przybyciu z misją do Polski.

W 1948 r. miało nastąpić starannie przygotowane zjednoczenie PPR i koncesjonowanej PPS. Można przyjąć po wielu latach, że gdyby do tego nie doszło to o wiele trudniejszy byłby proces podporządkowania Polski komunistom i Rosji Sowieckiej. Siła oddziaływania PPR nawet przed samym kongresem zjednoczeniowym nie była jeszcze tak decydująca. Dopytyw członków z koncesjonowanej PPS był znaczący dla ustabilizowania systemu monopartyjnego. Poglądy Cyrankiewicza wiernie charakteryzuje jego wypowiedź na konferencji szkoleniowej dla PPS-owców, 17 lipca 1948 r. w Warszawie:

Jest rzeczą naturalną, że w naszym pochodzie ku socjalizmowi kierujemy się doświadczeniami klasy robotniczej, która ten pochod rozpoczęła ćwierć wieku wcześniej - klasy robotniczej Związku Radzieckiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że w pochodzie tym kierujemy się doświadczeniami tej partii, która w warunkach nieporównywalnie trudniejszych z niespotykaną konsekwencją realizowała program socjalistyczny - partii bolszewickiej... Ideologicznym drogowskazem w walce [klasy robotniczej] stał się marksizm, wzbogacony doświadczeniami Wielkiej Rewolucji Październikowej i naukami jej przywódców Lenina i Stalina [12].

Fragment tego wystąpienia jest cytowany według wersji z książki Marka Łatyńskiego p.t. „Nie paść na kolana - Szkice o opozycji lat czterdziestych”, str. 552 [12]. Łatyński był wtedy dyrektorem rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa. W tej książce przedstawia on powolny ale skuteczny proces rozbicia po wojnie zarówno oficjalnej polskiej opozycji (PSL, SP) jak i polskiego zróżnicowanego Podziemia. W tym miejscu może należy przerwać opisywanie drogi „żelaznego” premiera PRL. Jego długa kariera we władzach PRLu i w strukturach partyjnych jest ogólnie znana. Można jednak wspomnieć, że również on podobnie jak Ogrodziński wiedział jak przystosowywać się wobec zmian w obliczu komunizmu polskiego. Po upadku rządów Gomułki, Cyrankiewicz przeszedł do działalności w Polskim i Międzynarodowym Ruchu Obrońców Pokoju. Organizacja ta była całkowicie zorganizowana przez wywiad sowiecki i działała w całym świecie. Trudno byłoby sobie wyobrazić lepsze miejsce dla długoletniego agenta Rosji Sowieckiej, zdrajcy Polski i ideałów polskiego socjalizmu z pod znaku prawdziwie niezależnej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Trzy postacie: Lange, Ogrodziński i Cyrankiewicz, a było takich postaci znacznie więcej, nie pracowały dla dobra Polski. Przyczyniły się do jej zniewolenia po II wojnie światowej. Wstąpili na służbę bolszewicka bardzo wcześnie i partia zawsze im to wynagradzała przez ich całe życie.

Na zakończenie warto przypomnieć nazwiska tych z dawnej PPS, którzy nie ulegli i nie poszli na współpracę z bolszewikami, którzy oddali swe życie dla Polski i dla ideałów polskiego socjalizmu [13]:

Tomasz Arciszewski (1877-1955) - członek CKW PPS, pod koniec wojny ostatni premier legalnego rządu polskiego na wychodźstwie;

Mieczysław Niedziałkowski (1893-1940) - członek CKW PPS, zginął rozstrzelany przez Niemców w Palmirach 21 czerwca 1940 r.

Kazimierz Pużak (1883-1950) - członek władz PPS, członek Delegatury Rządu Kraj z ramienia PPS-WRN, przewodniczący podziemnej Rady Jedności Narodowej, aresztowany po wojnie i skatowany przez komunistów, zmarł we więzieniu w Rawiczu.

Zygmunt Zaremba (1895-1967) - członek władz PPS-WRN, jeden z przywódców PPS w podziemnej Polsce podczas i po wojnie, uszedł z Kraju unikając aresztowania, zmarł we Francji.

Tadeusz Szturm de Sztrem (1892-1968) - członek władz PPS, PPS-WRN, nestor ruchu robotniczego PPS, po wojnie w II konspiracji, zmarł w Polsce.

Wspomniany powyżej Zygmunt Zaremba surowo oceniał przejście części socjalistów na stronę bolszewików od 1944 r. wskazując na wykluczenie prawdziwej PPS z życia politycznego przez utworzenie najpierw koncesjonowanej jej wersji, a później powstanie PZPR w 1948 r.[14]:

Na tym zakręcie historii, połączonym z fizycznym wyniszczeniem narodu, straciła PPS tysiące działaczy, wymordowanych przez hitlerowskie Gestapo i sowiecką NKWD. Zagubiła się też, część członków partii, którzy nie wytrzymali fizycznego i moralnego nacisku przeciwności i odeszli z szeregów. Tym razem stało się to o tyle boleśniesz, że ludzie ci oddając się w

służbę rosyjskiej (czytaj sowieckiej) orientacji pozwolili się użyć dla wzniesienia zapory zagrażającej drodze do ujawnienia się PPS w powojennym życiu, tworząc zaś koncesjonowaną organizację pod przywłaszczoną nazwą umożliwili partii komunistycznej oszukańczą imprezę „zjednoczeniową”, która oddała komunistom monopol organizacyjny i ideologiczny w życiu polskich mas pracujących [14].

W innym artykule Zaremba pisze o hańbie tych, którzy spowodowali przejście na drugą stronę, często korzystając z niewiedzy szeregowych członków koncesjonowanej partii PPS, i nawet wbrew ich woli [15]:

Powstanie PZPR było wynikiem oszustwa i gwałtu. Oszustwem było proklamowanie zasady, że następuje zsyntezowanie ideologii komunistycznej i socjalistycznej, bo wnet po „zjednoczeniu” partia przybrała ideologię komunistyczną, depreczując i plugawiąc wszystko, co jest związane z historią i ideologią polskiego ruchu socjalistycznego. „Zjednoczenie” było gwałtem, bo dokonane zostało wbrew woli członków koncesjonowanej PPS i towarzyszyło mu usunięcie z połączenia setek tysięcy członków tej partii, by ułatwić strawienie pozostałych [15].

W tym oszustwie i gwałcie wzięły czynny udział trzy przedstawione postacie z przedwojennej PPS, postacie różnego rodowodu, które przeszły na stronę bolszewickiej Rosji.



Bibliografia

[1] Mały Słownik historii Polski - wyd. III poszerzone, Wiedza Powszechna, Warszawa **1964**.

[2] Herbert Romerstein and Eric Breidel - "Venona Secrets - Exposing Soviet Espionage and America's Traitors", Regence, Washington, D.C., **2001**.

[3] FBI Venona file (<http://foia.fbi.gov/venona/venona.pdf>).

[4] Oskar Lange - biography in wikipedia (http://en.wikipedia.org/wiki/Oskar_Lange) **2009**.

[5] Adama Pragier - „Czas przeszły dokonany”, B. Świdorski, Londyn **1966**.

- [6] Kazimierz Żygulski - „Jestem z lwowskiego etapu”, Wyd. PAX, Warszawa **1994** (<http://www.lwow.com.pl/zygulski/zygulski.html>).
- [7] Tadeusz Mołdawa - „Ludzie władzy 1944-1991”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa **1991**.
- [8] Jerzy Domagała - „Bratnia straż”, dodatek specjalny, „Rzeczpospolita”, nr 100, 24.04.2004 (http://www.rzeczpospolita.pl/dodatki/specjal_040428/specjal_a_14.html), **2004**.
- [9] Margaret K. Gnoiński, The George Washington University - „Poland and Vietnam 1961: New Evidence on Secret Communist Diplomacy and the „Maneli Affair” ”, Paper # 45, Cold War International History Project - Working Paper # 45, Woodrow Wilson International Center for Scholars (http://www.rzeczpospolita.pl/dodatki/specjal_040428/specjal_a_14.html), Washington, D. C. , March **2005**.
- [10] Józef Cyrankiewicz - biografia na portalu wikipedii (http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Cyrankiewicz) **2009**.
- [11] W. Bernacki, H. Głębocki, M. Korcuć, F. Musiał, J. Szarek, Z. Zblewski - „Komunizm w Polsce” - Zdrada, Zbrodnia, Zakłamanie i Zniewolenie., Wyd. Kluszczyński, Kraków (bez daty).
- [12] Marek Łatyński - „Nie paść na kolana - Szkice o opozycji lat czterdziestych”, wyd. Polonia Book Fund Ltd, UK, **1985**.
- [13] Wanda Czapska-Jordan - „W.R.N. - PPS pod okupacją niemiecką 1939-1945”, Londyn **1976**.
- [14] Zygmunt Zaremba - „Droga rozwojowa polskiego socjalizmu”, artykuł, Wybór pism Emigracji Politycznej PPS (WRN)1940-1970. Redakcja naukowa Zygmunt Tkocz i Teofil Roll, Wyd. Odnova i Norbertinum, Londyn - Lublin 1994 (Publikacja Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce), ss. 326-333, **1994**.
- [15] Zygmunt Zaremba - „Cel i droga”, artykuł, Wybór pism Emigracji Politycznej PPS (WRN) 1940-1970. Redakcja naukowa Zygmunt Tkocz i Teofil Roll, Wyd. Odnova i Norbertinum, Londyn - Lublin 1994 (Publikacja Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce), ss. 334-340, **1994**.